



Cuda pół lodowych: Pingwiny w strefie podbiegunowej (z wyprawy kap. Scotta).

### Cuda pół lodowych.

Trzy lata mija już od chwili, kiedy kapitan Robert Scott wyruszył na zdobycie bieguna południowego. Minęły lata, a słuch o wyprawie zaginął. Aż wreszcie przyszła tragiczna wiadomość, że Scott dotarł do bieguna, ale w drodze powrotnej wraz z czterema towarzyszami zginął. Nie zginęły jednak drobki naukowe i literackie jego ekspedycji. Niedawno, jak już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, opuściła prasę wspaniała publikacja, w któ-

rej zebrano cały ilustracyjny i literacki materiał wyprawy Scotta.

Zarówno sam Scott, jak i towarzysze jego zostawili obszerne pamiętniki, w których nie tylko dzień po dniu notowali przebieg wyprawy, ale także umieszczali wspaniałe opisy okolic antarktycznych, tak mało dotychczas znanych. Dwaj towarzysze Scotta, malarz Wilson i fotograf Herbert Ponting zebrali ogromny materiał ilustracyjny. Pierwszy zginął wprawdzie, ale szkice i rysunki jego ocalały, drugi szczęśliwie powrócił.

Opisy okolic antarktycznych wprowadzają nas w fantastyczny świat prawie bajek. W podróży swej natknęli się śmiali bohaterowie najpierw na pływające góry lodowe, wysokie nieraz na 25 m. Wiele z nich było fantastycznie postrzępionych. W pierwszych dniach grudnia niebo południowego bieguna rozbiło wspaniałymi zjawiskami świetlnymi i ślicznymi obłokami. Okręt „Terra Nova”, na którym wyprawa wdzierała się w morza lodowe, bardzo często bywał zamykany przez ogromne masy lodowe. Kiedy z pierwszej kwatery zimowej Scott z towarzyszami robił wycieczki w okolicę, natrafili na cudną grootę lodową. Przez ściany jej przeświecały gwiazdy roziskrzzonego nieba, albo też purpura zorzy południowej, która z niebieskawym wnętrzem groty stanowiła prześliczny kontrast.

Kiedy zapadła noc biegunowa, na niebie prawie codziennie obserwowali podróżnicy wspaniałe zjawiska świetlne zorzy. Cały horyzont i niebo było nieraz przybrane tęczkami i zasłonami z światła, które zmieniały swe kształty i kolory. Jednak długa noc nastroiła ich na tęskną nutę. Z drżeniem wprost — jak pisze Scott — oczekiwali pojawie-

nia się słońca. Dzień, w którym po raz pierwszy miało zaświecić, był jednak burzliwy, zamieć śnieżna nie pozwoliła nic widzieć. Zrobił się wprawdzie dzień, ale podróżnicy mogli tylko chwilami obserwować brzegi chmur, ozłoczone promieniami słońca. Wybrali się więc na wysoką górę i stamtąd dopiero ujrzeli tarczę słoneczną.

W dzisiejszym numerze podajemy szereg zdjęć fotograficznych, dokonanych przez wyprawę Scotta w okolicach podbiegunowych.



Nowy angielski karabin maszynowy, umieszczony na aeroplanie.



Aeroplany i wojna:

Ostrzeliwanie aeroplanu z nowego karabinu maszynowego.